25-26.II.84

53

Almanach poetycki nauczycieli

W rytmie serca

Budzi się cicho/i nad mapą stolnicy/obmyśla natarcie garnków /potem długo rozmawia/z knedlami/a w kolejce u rzeźnika/stoi potulnie jak owieczka/po południu robi na drutach/najcieplejsze wskazówki/na moją wędrówkę.

Jest to wiersz Adama Ziemianina zatytułowany „Matka", zamieszczony w okazałym almanachu „W rytmie serca", opublikowanym z początkiem tego roku przez Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych. Jak zastrzegł w słowie wstępnym autor almanachu, Jan Mołda, jest to już trzeci „almanach poetycki nauczycieli" — wybór tekstów publikowanych od piętnastu lat na łamach „Głosu Nauczycielskiego" przez nauczycieli piszących. Uprzednio ukazały się: „Spojrzenia i refleksje" (1970) oraz „Weryfikacje" (1982).

Rzecz oczywista, iż stosując tę metodę można by mnożyć podobne almanachy — wybory twórczości literackiej uprawianej przez ludzi najprzeróżniejszych profesji. Byłoby to jednak zbyt prymitywne pojmowanie celu, jaki przyświecał autorom — inicjatorom tego wydawnictwa. Zawód nauczyciela, choć z różnych względów nie usadowiony w naszej powojennej rzeczywistości na najwyższym szczeblu hierarchii wykonywanych profesji, zawsze pozostanie w świadomości ludzi światłych zawodem szczególnym. Komuż, jeśli nie nauczycielowi przekazujemy z pełnym zaufaniem los naszych dzieci? Czy nie jest to wybór świadomy?

Pedagodzy, bez względu na wykonywany zawód — kierunek nauczania, są nauczycielami języka polskiego. Tym językiem posługują się przekazując nam prawdę o sinusach, o teorii względności, o tajemnicy kosmosu, o historii języka ojczystego zwłaszcza. Nolens volens muszą więc ewokować swoją rację w taki sposób, by było to nie tylko zrozumiałe ale — przekonujące, atrakcyjne językowo.

Czyż trzeba więcej podniety, by od stałej czujności nad wykorzystywanym w pracy językiem skłonić się raz po raz nad jego istotą w „najtajniejszej refleksji", sięgnąć po materię, która jest tworzywem dla poezji?

Tytuł almanachu „W rytmie serca" jest dziś językową naiwnością — bardziej lub mniej świadomie użytą przez autorów tego wyboru. W trakcie lektury książki okaże się jednak, że był to zamiar w pełni uświadomiony. Obok tekstów znakomitych polskich poetów, wykonujących zawód nauczycielski, w ponad osiemdziesięciu wkładkach poetyckich zamieszczonych na łamach „Głosu Nauczycielskiego" w minionych latach, publikowano utwory ludzi „czujących" poezję właśnie bardziej sercem niż wykalkulowanym „metrum", zmieniającym swoją wykładnię wraz z modami, pokoleniami, poetyckimi gremiami ogłaszającymi kolejny manifest.

Tak więc, obok wierszy Józefa Barana, Stefana Gołębiowskiego, Juliana Przybosia, Leszka Bakuły, Mieczysława Jastruna, Adama Ziemianina, Marii Zientary-Malewskiej, Nikosa Chadzinikolau, Andrzeja Guzka, Stanisława Mocarskiego, Bogusława Żurakowskiego czy Wilhelma Przeczka, pomieszczono utwory ponad trzydziestu autorów mniej znanych z czytelniczych półek, nie mniej proponujących wielekroć wiersze bardzo mądre i piękne w artystycznym wyrazie.

Książkę skomponowano w pięciu rodziałach: U szkolnej Muzy, O nasz spokojny dom, Impresje i Zwierzenia, W kręgu najbliższych, Erotyki.

Lektura tego wydawnictwa przynosi mi w sumującej refleksji ocenę pozytywną. Zakładam bowiem — a wiem o tym z dziesiątków spotkań z czytelnikami poezji — że współczesny jej odbiorca skłania się ku potrzebie autentycznego komunikowania słowem. Taką potrzebę spełnia właśnie ten almanach. Podejrzewam, że taki był — świadomy — zamiar wydawcy, mającego do dyspozycji sporą liczbę wierszy proponowanych redakcji „Głosu Nauczycielskiego" przez piszących nauczycieli. Jest to więc autentyczny głos poetycki tych ludzi, wyrażających publicznie swoje przemyślenia i nie mających się czego wstydzić.

W piasku jest słońca lipcowego
dotyk
Zmarszczki rzeźbione wydmami
na plaży
Muszla rozwarta — gorący erotyk.

W piasku się rodzi spotkanie
ze skórą.
Pocałunek sierpnia przesłany
po fali
Postać szczepiona z dwu
różnych konturów.

W piasku myszkuje flircik porzucony
Przelotne chwile pod tytułem miłość
Morze rozwija smutnych rzek ogony.

W piasku napisał księżyc
epitafium,
Więc słona woda nic już
nie wyśpiewa
Erotyk z plaży odszedł
do zaświatów
Pamięta o tym tylko krucha mewa.

To wiersz Wilhelma Przeczka, autora znanego z poezji bardzo mądrej, z pewnością dydaktycznej, ukazującej w sposób niekonwencjonalny zwyczajność.

Jerzy Dąbrowa

„W rytmie serca", Almanach poetycki nauczycieli, Instytut Wydawniczy Zw. Zaw., Warszawa 1983.